Rok X. Nowy Sącz, dnia 21. stycznia 1903. Nr. 3.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Strejki rolne.

Czytamy w różnych gazetach o tych strejkach rolnych, które w wschodniej części naszego kraju prewodyrzy rusay wraz z socyalistami wywołali.

Najpierw trzeba zapytać tych prewodyrów i socyałów, dlaczego nie urządzą strejku sami prewodyry i socyały na próbę chociaż z jeden miesiąc albo tydzień od jedzenia chleba, a potem jak pokażą sami, że potrafią strejkować od chleba coraz dłużej, to dopiero mogą strejkować i pobudzać lud do strejków od pracy rolnej.

Bo do czegóż prowadzą strejki rolne w same żniwa? prowadzą do nędzy i głodu biedny lud, który nie umie rozróżnić między złem a dobrem. — I cóż dobrego zrobili przez wywołanie strejków w wschodniej Galicyi? Pozbawili chleba tysiące biednych rodzin, powtrącali biedny niewinny, nierozumny lud do kryminałów, powaśnili naród przeciw narodowi, braci jednej ojczyzny przeciw braciom i to ruscy surdutowcy, tak duchowni jak i świeccy zieją zaciekłą nienawiścią przeciw polskiemu narodowi, a narażają na nędzę i głód biedny i nieoświecony lud ruski.

I jakiż pożytek odniosła ludność ruska, podburzona przez radykałów ruskich do strejków rolnych w wschodniej Galicyi? Właściciele obszarów dworskich sprowadzili 180 żniwiarek (maszyn do żęcia zboża), sprowadzili 5.500 robotników mazurskich i obcych i wypłacili robotnikom obcym przeszło pół miliona Koron tj. pięćset tysięcy zł.!! *Pięćset tysięcy złr.* stracił lud ruski w zarobku podczas żniw przez strejki rolne i to z powodu podburzeń przez liberałów przewrotowych ruskich, a ileż to jeszcze ludu jęczy w kryminałach i przeklina tych przewrotowców, liberałów, surdutowych ruskich: a teraz strejkującemu i biednemu ludowi ruskiemu dokucza głód i nędza, jakiej przedtem nie było.

Z tego widzimy, że na strejkach rolnych w wschodniej Galicyi najlepiej skorzystały fabryki narzędzi rolnych i obcy robotnicy, a Rusini mają figę! Niechże nikt w to nie wierzy, że strejki rolne na Rusi urządzone były z powodu niskich płac, bo strejki te były polityczne, jak to sami Rusini przyznali, przeciw narodowości polskiej. Rusini strejkami rolnymi chcieli Polaków zgnieść i zrujnować i zmusić do porzucenia ziem polskich na Rusi, którą przodkowie nasi krwią i mieniem okupili, przez wypędzanie z tych ziem Krzyżaków, Szwedów i Tatarów i teraz na tych ziemiach krwią polską skropionych, hakatyści ruscy rozpierają się i chcą w proch zgnieść mienie i narodowość polską.

Teraz jeszcze Rusiny i socyały zawiązują tajne komitety po powiatach w celu agitacyi i podburzania ludu do nowych strejków rolnych podczas żniw w bieżącym roku, nietylko w wschodniej połowie kraju, ale i w zachodniej. Jak nas doszła cicha i tajna wieść, że w powiecie Nowosądeckim, a właściwie w mieście Nowy Sącz, zawiązał się taki komitet tajny ze socyalistów i liberałów ruskich w celu podburzenia ludności polskiej do strejków rolnych i w zachodniej Galicyi i nie tylko na obszarach dworskich, ale i na większych gospodarstwach chłopów wiejskich. Strejki w gospodarstwach wiejskich już istnieją, bo prawie wszystka służba strejkuje i ucieka do miast i do żydów, a gospodarze pozostali bez sług i robotnika.

My chłopi gospodarze tych strejków przyszłych się nie boimy, bo każdy sam rolnik tyle zapracuje w swojem gospodarstwie, że wyżywi

siebie i rodzinę, ale gdy rolnictwo upadnie i nie dostarczy chleba, to przewrotowcy i strejkiery z głodu będą schnąć i ginąć jak muchy! — taki głód jest obecnie w prowincyach włoskich i w paru guberniach rosyjskich, gdzie lud z głodu ginie.

Dobrze prewodyrom ruskim podbudzać lud do strejków rolnych, bo mają napełnione żołądki chlebem polskich rolników, ale gdy polskiego chleba zabraknie, to i strejków rolnych się im odniechce.

Na grudniowem zebraniu Sejmu posłowie ruscy oskarżali przed Sejmem surowość władz rządowych, wojskowość i żandarmeryę, podczas strejków rolnych w wschodniej Galicyi. P. Namiestnik odpowiedział i oświadczył: „że gdyby się miały powtórzyć strejki rolne, to rząd z większą energią i surowością wystąpi jak teraz, gdyż obowiązkiem rządu jest utrzymać ład i porządek“.

My chłopi polscy i ruscy także musimy się wziąć energicznie w zgodzie i jedności i gdyby się na wsi pokazał przewrotowiec i podburzyciel do strejków rolnych, to tych paniczów miotłami wymiatajmy ze wsi lub z karczmy i nie dajmy się upośledzać i wyzyskiwać, jeżeli chłop polski jest upośledzony przez liberałów surdutowych, to tem bardziej chłop ruski jest upośledzony i wyzyskiwany przez radykałów ruskich.

My chłopi ruscy i Polacy, trzymajmy się razem, niech nas nie różni mowa lub obrządek religijny, bo jesteśmy dziećmi jednego Boga i jednej wiary katolickiej, cierpimy wspólną niedolę i dźwigamy wspólne i równe ciężary i mamy także równe potrzeby i żądania gospodarskie, o które wspólnie musimy się upominać i walczyć, my bądźmy w zgodzie i jedności i nie dajmy się uwodzić zachciankom liberałów, którzy nas niszczą i upośledzają. Niech te liberały surdutowe karki sobie połamią, a my się im nie dajmy bałamucić, bo bez rolnej pracy nie będzie chleba ani kołaczy.

Jak zamordowano cara Aleksandra II.?

(Dokończenie).

Te szydercze wypowiedziane słowa, powinny były zwrócić uwagę cara, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Tymczasem, wśród ogólnego wzburzenia, nie zwracano na nie uwagi. Car pochylił się na chwilę nad konającym Maksymowem, a potem skierował się chodnikiem, znajdującym się po stronie kanału, w kierunku czekającego nań powozu.

Cała opisana tu scena trwała najwyżej pięć minut.

Zaledwie car uszedł parę kroków, gdy młody mężczyzna, mogący mieć około lat trzydziestu, który dotąd stał oparty o poręcz kanału, przechodzącemu carowi rzucił pod nogi lśniący, niewielki, jak i tamten przedmiot. Wielu utrzymuje, że car na widok padającej przed nim nowej bomby, przeżegnał się. Rozległa się nowa, straszna denotacya i znów na chwilę całą tę część ulicy dym przysłonił. A gdy się rozwiał, przedstawił się wszystkim jeszcze okropniejszy od poprzedniego widok.

Na bruku ulicznym leżało kilka poszarpanych ciał ludzkich i przeszło dwudziestu rannych, wijących się i krzyczących z bólu. Na śniegu zmieszanym z koń-

Historya Żywieccczyzny

(Ciąg dalszy).

Przywilejem danym w Żywcu 4 czerwca 1669 pozwolił on poddanym państwa Żywieckiego we wsi Rajcza, Rycerka, Radeczka, Sól i Ujsoł, aby w Rajczy na gruncie poddanego Szporek na miejscu, gdzie tymczasem krzyż postawiono, kaplicę czyli kościółek sobie wystawili, zakazując oraz, aby im nikt nie przeszkadzał w wykonaniu tak pobożnego zamiaru; plebanowi milówieckiemu zasię, do którego ten kościół miał należeć, nadał grunt, tymczasem przez nauczyciela za rocznym czynszem 18 zł. trzymany. Na żądanie plebana radziechowskiego, gdyż kościół w Ciecinie 1542 wystawiony, 1627 rozprzestrzeniony jako filijalny aż do r. 1789 do parafii radziechowskiej należał, nie mogącego przy licznem zgromadzeniu się ludu na odpust pomieścić sąsiednych księży na szczupłej filii, dał mu król pod potrzebne zabudowania grunt, do Węgierskiej-Górki należący; naostatek zezwolił, aby według prośby Wacława Janika poddanego z Sopotni (małej) czynsz 10 zł., który tenże z zarębku swego do kościoła jeleśniańskiego opłacał, wieczystemi czasy na hostye i wino (do Mszy św.) obracano. Na tymże zarębku, tegoż samego roku 4 lipca przez króla kościołowi jeleśniańskiemu darowanym, rzeczony Wacław Janik, kościelny jeleśniański zbudował był swoim kosztem kapliczkę pod wezwaniem św. Wacława. Ale Sobestyan Habowski ówczas pleban jeleśniański przeniósł onę kapliczkę ku kościołowi na Jeleśnią, a czynszu drugie dziesięć złotych podniósł. Wtedy darował także Jan Kazimierz obraz Matki Boskiej Częstochowskiej do kościoła w Rajczy, który się tam dotąd przechowuje.

Co do innych w tymże czasie poczynionych fundacyi wymieniamy: legat księdza Jędrzeja Kozaka z Żywca, od r. 1626 penitencyarza przy kościele katedralnym w Krakowie, 40 zł. na szpital żywiecki. Tegoż roku 1635 Balcar Szumski, od r. 1622—1641 pleban rychwałdzki, zbudował kościółek w Gilowicach, a kościółek Łękawicy swoim kosztem wymalować dał. 1641 kupił magistrat żywiecki od wdowy Stolarczykowy w ul. św. Marka ogród dla organisty żywieckiego. Ogród ten 1826 znowu odebrano, iż nie był wciągnięty do inwentarza kościelnego, ani żadnego nie było dokumentu, jako ten ogród prawnie do kościoła należy. 1644 r. nastąpił podział dekanatu oświęcimskiego i ustanowienie dekanatu żywieckiego, do którego przyłączono kościoły w Rychwałdzie, Ślemieniu, Jeleśni, Milówce, Radziechowach, Łodygowicach, Komorowicach i Be-

skiem gnojem, wśród wielkiej kałuży krwi, leżały różne członki ludzkie, broń, strzępy z mundurów i odłamy kamieni wyrwanych z bruku.

Car leżał, a raczej siedział na ziemi, oparty o poręcz kanałową. Kołpak miał z głowy zerwany, twarz zbryzgana krwią, płaszcz w strzępy poszarpany, a z nóg wystawały piszczele, buchające krwią, wśrod drgających konwulsyjnie kawałów ciała.

Naprzeciw cara, mniej więcej tak samo poszarpany, leżał carobójca.

Kto został jeszcze przy życiu, rzucił się t raz ku carowi; wszyscy wyciągnęli ręce ku niemu, aby go ratować, ale w ogólnym popłochu nikt nie umiał się zdobyć na jakąś energiczną, racyonalną akcyę ratunkową. Tymczasem krew płynęła strugami z poszarpanych nóg cara. Zjawił się dopiero w parę minut po drugiej eksplozyi w. ks. Michał, który był z carem na śniadaniu u w. ks. Katarzyny, a na odgłos pierwszej denotacyi opuścił pałac i pędem przybiegł na miejsce katastrofy. Ten wydał potrzebne dyspozycye, aby przewieść cara do Pałacu Zimowego. Chciano go położyć na sankach kapitana Kocha, ale przestraszone konie uniosły sanki ku Prospektowi Newskiemu. Wsadzono go zatem na sanki policmajstra. Naprzeciw cara usiadł rotmistrz Kolebiakin, sam ciężko ranny, trzymając nogi a raczej wystające z nóg cara kości do góry, aby zmniejszyć upływ krwi.

Car, gdy go kładziono na sanki, zapytał omdlałym głosem:

— A syn mój żyje?

Pytanie to dowodziło, że był nieprzytomny, gdyż następca tronu nie był obecnym.

Na potakującą odpowiedź chciał się car przeżegnać, ale ręka odmówiła mu posłuszeństwa. Na zapytanie, czy jest bardzo osłabiony, odpowiedział tylko:

— Zimno! zimno mi!

Wielki książę Michał pochylił się ku niemu i zapytał:

— Słyszysz mnie, Sasza?

Na co car odrzekł:

— Słyszę.

— Jakże się czujesz? — pytał dalej wielki książe.

— Do domu! jak najprędzej do domu! — szepnął car, już ledwie dosłyszalnym głosem.

Sanki ruszyły.

— Przykryjcie mnie czem! — prosił car, a gdy nie było nic odpowiedniego pod ręką, zawołał jeszcze raz:

— Przykryjcież mnie!

Ostrym klusem, ciągle krwią ociekając, zajechały sanki do pałacu. Zatrzymano się przed schodami, które prowadziły wprost do apartamentów cara, ale nim te, zamknięte zawsze drzwi, otworzono, car stracił znowu niezmiernie dużo krwi. Pod sankami śnieg od niej topniał.

Zupełnie już nieprzytomnego wniesiono do pokoju i złożono na łóżku. Pierwszy zjawił się następca tronu z żoną. Oboje płakali spazmatycznie.

Za chwilę cały pokój napełnił się carską rodziną, ale car nikogo nie poznawał. Oczy miał otwarte, oddychał ciężko.

Z lekarzy nadwornych zjawili się pierwsi dr. Kruglewski i dr. Markus. Starali się oni komprymowaniem i podwiązywaniem arteryi nożnych wstrzymać upływ krwi. Zjawił się później dr. Dworjaszyn z narzędziami refekcyjnemi i dr. Botkin, który badał działalność serca u cara. Wszyscy lekarze starali się obieg krwi u pacyenta skierować do coraz słabiej bijącego serca. Aby nie nastąpiło dla braku krwi porażenie mózgowe, podwiązali carowi lewą rękę. Przy zdejmowaniu rękawi-

---

stwinie. 1645 Zygmunt Żych mieszczan żywiecki dokupiwszy do dwunastu zagonów pola innych dwanaście od Jędrzeja Korabczyka, darował je na cmentarz przy kościółku u św. Marka. 1660 Katarzyna z Komorowskich Grudzińska uczyniła fundacyę 200 zł. rocznej pensyi dla prebendarza przy kościele rychwałdzkim z obowiązkiem odprawiania Mszy św. co środę. Tę fundacyę zatwierdził Mikołaj Oborski, sufragan i archydyakon krakowski, biskup laodycejski. 1662 rozprzestrzeniła kościółek ślemieński, 1592 czy 1595 zbudowany i wieżę przy nim wystawiła, który to kościółek za jej staraniem 1662 na filialny, a 1672 za zezwoleniem Wojciecha Mazurka, od r. 1641—1684 plebana rychwałdzkiego, na kościół parafialny wyniesiony i w potrzebny dochód przez nią zaopatrzony został. Pierwszym plebanem w Ślemieniu był Jędrzej Kościelecki z Chrzanowa (czy też z Kościelca przy Chrzanowie). Ona fundowała także i uposażyła szpital na piętnastu ubogich w Ślemieniu. Umierając (1675) zapisała Ślemień Konstancyi Krystynie, córce Krzysztofa Komorowskiego, dziedziczce Suchy; poddanym darowała wszystkie długi, do cudownego obrazu Narodzenia NMP. w Rychwałdzie legowała 600 zł., a 1000 zł. z roczną prowizyą 70 zł, za duszę pierwszego męża swego Samuela Grudzińskiego; na szpital żywiecki przeznaczyła 200 zł. z roczną prowizyą 14 zł.

1665 r. poślubił znowu Konstancyę Krystynę Jan hr. Wielopolski, kanclerz koronny, a przedtem stolnik koronny, podkanclerzy koronny, jenerał i starosta krakowski, biecki, doliński, bocheński, nowomiejski, przemykowski, syn Jana Wielopolskiego wojewody i starosty krakowskiego, 1641 starosty bieckiego, 1661 kasztelana wojnickiego i wtedy już z Pieskowej-Skały piszącego się, który przywilejem cesarza Ferdynanda III. z r. 1656, gdy legacyą sprawował we Wiedniu od Jana Kazimierza, upraszając o posiłki niemieckie przeciwko Szwedom, wraz z potomkami hrabią państwa rzymskiego został uczyniony. Pierwsza żona Jana Wielopolskiego kanclerza koronnego była Angiela Febronia Koniecpolska, wojewodzianka bełska, z księżnej Poryckiej zrodzona, umarła bezpotomnie 1663. Druga żona była Konstancya Krystyna Komorowska, kasztelanka oświęcimska. Umarła przed r. 1678 w Bieczu i tamże pochowana. Z niej była córka Konstancya Otylia, Marcyanowi Ogińskiemu kanclerzowi litewskiemu dożywotnie zmówiona 1685, na kościół św. Piotra w Krakowie dobroczynna, umarła w Krakowie 1693 i synowie trzej: Ludwik, cześnik koronny, jenerał i starosta krakowski, z żoną swoją Katarzyną Potocką, kasztelanką krakowską i hetmanowną polną koronną żyjąc bezpotomnie, umarł 1688 r., pochowany w Krakowie u OO. Reformatów, którym dziad jego Jan placu swego

czek pokazało się, że ręka była w kilku miejscach spalona, a pierscionek ślubny zgnieciony.

Po podwiązaniu ręki zauważył dr. Botkin, że czynność serca się wzmaga, a oddech staje się głębszym.

Car otworzył oczy. Trzeźwiono go eterem i wodą z lodem, wskutek czego odzyskiwał powoli przytomność. Korzystając z tej chwili spowiednik cara podał mu Komunię św., przyczem rozległo się ogólne łkanie. Nadzieja utrzymania cara przy życiu poczęła się wzmagać; lekarze posłali czem prędzej po aparat transfuzyjny (do przenoszenia krwi w organizm), gdy nagle serce cara zaczęło cichnąć, oddech stawał się coraz krótszy, aż zgasł zupełnie.

Była godzina 3·35, gdy profesor Botkin, schylając się przed następcą tronu, oznajmił mu z uroczystym smutkiem, że car, ojciec jego, przestał żyć.

Tak to car — oswobodziciel stał się carem — męczennikiem.

* * *

Współzawodnik nasz, podający nam powyższe streszczenie książki hr. Klem-Ellgutha, dodaje jeszcze od siebie następującą remiscencyę:

W dniu zamordowania cara Aleksandra II., a więc 13 marca 1881 r. w teatrze krakowskim odegraną być miała premiera słynnej Wiktoryna Sardou sztuki „Rabagas", będącej polityczną satyrą, wymierzoną przeciwko demokracyi. To też uliczni demagogowie krakowscy, (na ich czele stał wtedy pewien „volksmann", operetkowo-kawiarniana figura), postanowili urządzić na spektaklu demonstrancyę i nie pozwolić na przedstawienie niemiłego im utworu.

Zgromadzili się więc tłumnie na miejscach drugiego i trzeciego piętra, ale lepsze towarzystwo krakowskie zajęło równie licznie parter i pierwsze piętro z postanowieniem oklaskiwania sztuki. Czekano aktu trzeciego, w którym Rabagas, upojony szampanem i olśniony pięknością kobiet na salonach księcia, sprzeniewierza się swej partyi, nazywając ją uliczną hołotą. Minął drugi akt i temperatura się podnosiła, mianowicie na dole, gdyż krążyły pogloski, że galerya zaopatrzyła się w kamienie, którymi będzie rzucać na artystów i na widzów podczas wymienionej sceny! Tymczasem na minutę może przed podniesiem kurtyny, ktoś z parteru oznajmił głośno wiadomość o zamordowaniu cara Aleksandra II. W jednej chwili teatr się wypróżnił. Niemal wszyscy wybiegli na miasto szukać potwierdzenia wieści, która wywołała tem większe wrażenie, że już od pewnego czasu obiegały głuche pogłoski o zamierzonem nadaniu konstytucyi przez cara.

„Rabagasa" dokończono przy pustej prawie sali, bez demonstrancyi, bo i na galeryi, zamiast zwartych przed chwilą tłumów, widniały tylko kaski skonsygnowanych policyantów.

Wspomnienie o Janie III. Sobieskim

napisał
ŁUCYAN TATOMIR.

III.

Jakie było wychowanie przyszłego bohatera.

Lata pacholęce spędzili Marek i Jan Sobiescy przeważnie na zamku żółkiewskim. Jest podanie, że kiedy byli dziećmi, matka prowadziła ich często z Żółkwi do kościoła

---

na klasztor ustąpił i kędy po spustoszeniu szwedzkiem przestrzeńszy im kościół wystawił, gdzie też w samym progu złożony; drugi Jan, który z Anny Lubomirskiej, starościanki sądeckiej spłodził syna Aleksandra, starostę opoczyńskiego, który z Ludwiką Sapieżanką, marszałkowną koronną żył bezpotomnie; trzeci Franciszek, wojewoda sieradzki, potem wojewoda i jenerał krakowski, poseł do Jakóba II. króla angielskiego i do Innocentego XII. papieża, marszałek sądów kapturowych, zmarł 1732. Trzecia żona Jana Wielopolskiego, kanclerza koronnego była Maryanna margrabianka d'Arquien, córka Henryka de la Grange, margrabi d'Arquien, kapitana gwardyi szwajcarskiej, księcia aureliańskiego i Franciszki de Chastre, siostra rodzona Maryi Kazimiery żony Jana Sobieskiego króla polskiego.

Jan Wielopolski poślubiwszy Konstancyę Krystynę Komorowską, dziedziczkę Suchy i Ślemienia, imieniem potomstwa swego jako dóbr żywieckich po rodzicielce swej najbliższych rodziców, oświadczył się na sejmie walnym koronacyjnym 1676 o wykupno dóbr żywieckich i przez posły ziemskie eksekutorów testamentu Jana Kazimierza, zmarłego 16 grudnia 1672 w opactwie swojem św. Marcina w Nivernu, Jędrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego i Jana Jędrzeja Morsztyna, podskarbiego koronnego, o tem uwiadomił. Że atoli długi niemałe i zapisy różne króla Jana Kazimierza i królewicza Karola odzywały się, ściągające się jak do całego spadku króla Jana Kazimierza tak do dóbr żywieckich, przeto na tymże sejmie wspomnianym eksekutorom testamentu królewskiego dodano jako komisarzy Dobrogosta Magdalińskiego, biskupa płockiego, Kazimierza Waxmana, kanonika krakowskiego, Władysława Morsztyna, starostę kowalewskiego, Stanisława Zarembę, sędziego sandomirskiego, Jana Czarnieckiego, miecznika krakowskiego i Stefana Xięskiego podstarościego krakowskiego, z tem, aby ci komisarze zjechawszy się na dzień 12 listopada 1676 do Krakowa, naznaczyli dłużników, mających się spłacić z sumy wykupna 600.000 zł., Wielopolski zasię ma w rok po odbytej komisyi rzeczoną sumę gotówką albo wlewki tymczasem zaspokojonych wierzycieli złożyć na ręce wymienionych eksekutorów i komisarzy. Takim tedy sposobem przeszła cała Żywieczczyzna oprócz Łodygowic w dom hrabiów Wielopolskich.

Po śmierci Jana hr. Wielopolskiego, kanclerza koronnego, państwo żywieckie spadkobiercy jego tym sposobem podzielili, że Ślemień wzięła córka Konstancya Otylia, Sucha i Pieskowa-Skała dostała się Janowi, Żywiec Franciszkowi, synom; ten ostatni z Aleksandrem synem Jana brata po śmierci siostry Konstancyi (1693) także Ślemień

i na grobowcu pradziada uczyła ich czytać przytoczone wyżej napisy i opowiadając przytem o czynach wojennych i bohaterskiej śmierci wielkiego Hetmana, stawiała go malcom za przykład i wpajała w ich wrażliwe umysły i gorące serca poczucie obowiązku pomszczenia na niewiernych krwi pradziada i dziada.

Gdy tak mali Sobiescy wzrastali w siły na duchu, pojeni urokiem tradycyi domowej i wzbogacani nauką, padła jeszcze jedna głowa z ich rodu w wojnie świętej za wiarę i przybyła im jeszcze jedna ofiara do pomszczenia na pogańcach. Wuj ich Stanisław Daniłowicz, prowadził na kresach zaciętą walkę z Tatarami i wzięty w niewolę, ścięty został w namiocie murzy Kantymira Baszy w roku 1637.

Połączone w jego ręku dobra i majątki Żółkiewskich i Daniłowiczów przeszły teraz w spadku na Sobieskich i utworzyły z ich majątkiem dziedzicznym iście książęcą fortunę, a w kościele żółkiewskim stanął nowy pomnik, na którym napisano: „Niedoszły mściciel dziada swego"; i przybył jeden głos więcej, który wołał z grobów rodzinnych: „Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel!"

Od lat pacholęcych tedy, przywykali mali Sobiescy myśleć i wiedzieć, że wojna z Turkiem to ich przyszłości przeznaczenie, ich obowiązek i sposób najlepszy spełnienia tego, co winni Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i tradycyi rodu swego.

Nie czas było jednak młodzieniaszkom jeszcze wówczas wpisywać się pod znaki pancerne. Kończyli oni dopiero początkową edukacyę w domu i wkrótce, zaledwie starszy Marek ukończył rok 11., a młodszy Jan 10, wyprawieni zostali do szkół do Krakowa. Roztropny ojciec wysłał ich pod dozorem poważnego pana Orłowskiego, a nadto sam napisał dokładną instrukcyę, jak i czego mają się uczyć, jakim trybem żyć, nawet jak się bawić mają. Polecał w tem piśmie, iżby przed starszymi respekt znali, po mieście sami nie chodzili, codziennie Mszy św. słuchali, jałmużny ubogim dawali; w dnie powszednie mieli się uczyć rano i po południu, a w święta zamiast innej rozrywki, mieli się zabawiać strzelaniem z łuków, bronią robić i w rycerskie ćwiczenia się wprawiać.

Sześć lat przebyli młodzi Sobiescy w Krakowie, przykładając się pilnie do nauk, w których Jan równym z Markiem postępował krokiem. Żywy, bystry, do wszystkiego pochopny, chwytał on z jednakowem zapałem za książkę, jak za kord, odznaczał się pamięcią i łatwością w uczeniu się języków, a celował w szermierce. Na tej nauce nie poprzestał jednak ojciec. Pragnął on dać synom takie wykształcenie i taką naukę, iżby nietylko na wojnie lub na wsi, ale i na wielkim świecie i na dworze królewskim znaleść się umieli, dbał przeto o to, aby w ozdobnej wymowie i w obcych językach, jak francuskim i niemieckim, pilnie się ćwiczyli i w tym celu dla dopełnienia nauk, rozkazał im w roku 1646. wyjechać za granicę. Najdłużej mieli zabawić w Paryżu, stolicy Francyi, poczem według planu ojca, mieli zwiedzić Holandyę, Anglię i Włochy, a wkońcu zatrzymać się nieco dłużej w Konstantynopolu i zajrzeć nawet do Azyi Mniejszej.

We Francyi zaczynało się podowczas świetne panowanie króla Ludwika XIV., a o Polsce głośniej było na dworze francuskim niż zwyczajnie, gdyż przed kilku miesiącami przybyło tam świetne poselstwo polskie, prosząc o rękę księżniczki Maryi Ludwiki Gonzagi, dla króla Władysława IV.

Młodzi Sobiescy odznaczający się wykwintnem ułożeniem, zalecani zasługami swych przodków, uzyskali łatwo przystęp w najpierwsze towarzystwa i na dwór królewski. Jan wpisany w poczet muszkieterów królewskich, zdumiewał swoich towarzyszów zręcznością w robieniu pałaszem, szpadą, lancą i toporem; jazdą na koniu a obok tego i nauką,

---

objął. 1702 Andrzej Komoniecki, wójt żywiecki wystawił kościółek u Przemienienia Pańskiego, mając sobie na to dwie niwki od miasta darowane. Dokupiwszy kawał pola, założono tamże 1831 nowy cmentarz. 1711. roku 2. sierpnia piorun uderzył do kościoła żywieckiego, który wraz ze szkołą i jednym domem do szczętu zgorzał. Kosztowności i aparaty kościelne uratowano. Szkodę liczono na 200 000 zł. 1712. zajęto się odbudowaniem kościoła, którego 1713 dokończono. Sygnaturkę pokryto miedzią za 2.700 zł. 1714 sprawiono nowe organy za 6.600 zł., 1722. trzy nowe dzwony, lane przez Medyolańczyka Franciszka Ferrari, z których największy 16, średni 7, najmniejszy 2 cetnary waży. Płacono za lanie po czerwonym złotym od cetnara. Dzwony te potem poświęcił Jan Tarło, biskup poznański. 1723 zniesiono wierzę drewnianą i wymurowano nową osobno obok kościoła. 1724 sprawiono wielki ołtarz za 1000 zł. i ławki obok ołtarza. Rzeźba jest roboty Krystyana Fabianczyka z Sopotni. 1711. pożar pochłonął dwie strony rynku i trzy ulice, razem domów 52. Franciszek Wielopolski przyczynił się także dostarczeniem materyału i robotników do pokrycia klasztoru OO. Reformatów w Kętach, 1700. fundowanego pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. przez Jędrzeja Jana Żydowskiego herbu Doliwa, stolnika potem chorążego krakowskiego, sędzi grodzkiego i podstarościego, dziedzica dóbr Gierałtowic, Kossowy, Chrząstowic, Chwalanowa, Przybenic, Promnika, Olszy, Ochojna, Paszkówki, Kopytówki, Będzyna, Jaroszyna, Góry i Szulborowic. On fundował także różaniec w kościele w Pobiedrze 1679.-1727 po śmierci Józefa Myszkowskiego, kasztelana sandomirskiego, ostatniego ordynata i męskiego potomka tej rodziny, margrabstwo pinczowskie przypadło na dom Wielopolskich, iż Mikołaj Komorowski, starosta oświęcimski, lipnicki potem nowotarski, miał w małżeństwie Annę Myszkowską, marszałkownę koronną, której wnuczka Konstancya Krystyna poszła za Jana Wielopolskiego, kanclerza koronnego.

Franciszek hr. Wielopolski umarł 1732., zostawiwszy z pierwszej żony Teresy, córki Karola Tarły, podkanclerzego koronnego, a wdowy po Przyjemskim, podstolim koronnym, zmarłej 1701., synów dwóch; Karola, kuchmistrza potem koniuszego koronnego, storostę krakowskiego i Jana, starostę lanckorońskiego, cześnika koronnego, córkę zaś jedną Marcyannę, zakonnicę u św. Jędzeja w Krakowie; z drugiej żony znowu Anny Lubomirskiej, córki Hieronima Lubomirskiego, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego zmarłej 1739, syna Hieronima starostę żarnowickiego urodzonego 27 września 1723, zmarłego 1795.

(C. d. n.)

o której wśród odmętów zabaw nie zapominał wcale. Pierwsi mistrzowie Sorbony udzielali obu Sobieskim prywatnych lekcyi, a lektura domowa i stosunki towarzyskie z najznakomitszymi mężami ówczesnymi, jak np. z wielkim Kondeuszem, uzupełniały świetnie systematyczną naukę.

Pobyt w Paryżu zasępiła wiadomość o śmierci ojca, ale nie zmieniła planu ich dalszej podróży; matka bowiem kazała im wedle woli ojcowskiej uczyć się i kształcić dalej, a następnie zwiedzić kraje, które im ojciec zwiedzić był wskazał. Podróżowali więc po Francyi; stamtąd popłynęli do Anglii, bawili jakiś czas w Belgii i Holandyii, stąd zamierzali udać się do Włoch, gdy doszła ich wieść o śmierci króla Władysława IV. (w r. 1648.) i o wojnie kozackiej wznieconej przez Chmielnickiego.

Ojczyzna była w niebezpieczeństwie! Matka wezwała ich więc do powrotu, aby spieszyli zasłonić własnemi piersiami Rzeczpospolitą osieroconą zgonem królewskim, a zagrożoną przez Kozaków i Tatarów.

W drugiej połowie 1648. r. wrócili Sobiescy w progi domowe.

IV.

Jakie zasługi położył Jan Sobieski około Ojczyzny?

a) Jako towarzysz pancerny.

W chwili gdy młodzi Sobiescy wracali w progi domowe, uderzyły już były trzy straszne ciosy w zawichrzoną Polskę: Klęska Żółtowódzka, a po niej Korsuńska, w której wojsko polskie znieśli Kozacy z Chmielnickim na czele i z Tatarami w przymierzu i obu hetmanów wzięli do niewoli, wreszcie hańbą napiętnowany „srom pilawiecki“, po którym cała Polska zadrżała ze zgrozy, gdyż zdarzyło się wówczas po raz pierwszy, że znaczne wojsko, wysłane na obronę od nowej napaści Tatarów i Kozaków, pierzchło z pod Pilawiec bez bitwy. Dlatego też, gdy młodzi Sobiescy, przybywszy do domu, skłonili swe głowy u kolan matki, przywitała ich temi słowy ta wnuka hetmańska: „Nie „uznam was za dzieci moje, jeżeli się staniecie podobny„mi rycerzom pilawieckim!“

Ciężka więc i krwawa droga znaczyła się młodzieńcom na pierwszym wstępie do życia publicznego, gdy zaraz po powrocie wstąpili w służbę wojskową. Czerń tatarska i hordy kozackie rozlały się po Pilawieckim pogromie po całej Rusi i doszły aż pod Lwów i Zamość, pod którym stał Chmielnicki z rozjuszoną tłuszczą kozacką właśnie o tej porze, gdy w Warszawie na polach pod Wolą odbywał się zjazd elekcyjny, na którym po długich kłótniach i zwadach, wybrano królem Jana Kazimierza.

Na wieść o dokonanym wyborze króla, cofnęły się hordy kozackie i tatarskie, ale nie na długo. Nawiązane z Chmielnickim rokowania zostały zerwane i król odprawiwszy koronacyę, pogrzeb nieboszczyka króla i wziąwszy ślub z wdową po bracie, przygotował wielką wojenną wyprawę, która miała zdeptać odrazu zbuntowaną czerń kozacką. Jeremi Wiśniowiecki szedł przodem. Pod jego dowództwem wyruszył Marek Sobieski na chrzest bojowy, podczas gdy Jan przyłączył się do orszaku królewskiego i ciągnął razem z dworem.

Wyprawa królewska skończyła się jednak smutnie; wojska Wiśniowieckiego oblęgli Kozacy pod Zbarażem, a króla pod Zborowem.

W pierwszym obozie był Marek, w drugim Jan. Pierwszy, wytrzymawszy w ciągu 46. dni dwadzieścia szturmów i sześćdziesiątpięć wycieczek, przeszedł straszną szkołę głodu; drugi uratował obóz królewski od podobnego, jak pod Pilawcami sromu. Na widok niezliczonych hord krymskich, opasujących z dzikimi okrzykami obóz zborowski, powstało w szeregach polskich zamieszanie; po dwudniowej walce zaczęło wojsko pierzchać, sądząc, że jest zdradzone.

Daremnie król z pochodnią w ręku przebiegał zdjęte strachem hufce, naprózno wzywali wodzowie do porządku. W tem pomiędzy zmieszane tłumy rycerstwa wpada zuchwale młody towarzysz pancerny, otoczony gronem podobnych sobie śmiałków i piorunującą wymową uśmierza popłoch, krzepi upadłego ducha, zawstydza tchórzostwo i przywraca porządek.

Tym towarzyszem pancernym był *Jan Sobieski.*

Tak rozpoczął on swój zawód rycerski i tak zdobył sobie pierwszy dowód łaski królewskiej, starostwo jaworowskie, które aż do końca życia, jako pierwsza nagroda rzetelnej zasługi, pozostało mu najmilszem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

W Częstochowie skończył się wielki proces o pobicie żydów. Z 75 oskarżonych o te zaburzenia zostało skazanych 7 na rok więzienia ciężkiego i do rot aresztanckich, 23 na ośm miesięcy, 13 na cztery mieś., 6 na dwa mieś, 2 na jeden miesiąc, 3 na trzy tygodnie, dwóch na tydzień, a 17 uwolniono. Surowy ten wyrok zapadł w samą wilię Bożego Narodzenia.

Anglia. Niedaleko Londynu nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów, przyczem 25 osób straciło życie, a przeszło 30 zostało rannych.

W Afryce wybuchło powstanie przeciwko sułtanowi Marokańskiemu. Powstańcy odnieśli zwycięstwo nad wojskiem sułtana, które straciło 2 tysiące zabitych i rannych.

Prusy. W Berlinie ma być utworzone nowe ministerstwo osobne dla księstwa Poznańskiego celem wynarodowienia Polaków i szerzenia niemczyzny w ziemiach polskich, gdyż dotychczasowe środki tępienia polszczyzny okazały się niedostatecznymi.

We Włoszech dla szerzenia oświaty po wsiach zaprowadzono z rozporządzenia króla wędrowne biblioteki. Co miesiąc ma przychodzić do gminy skrzynka z książkami do wypożyczania i czytania, a po miesiącu zbiera się te książki i posyła dalej do następnej wsi.

W Wiedniu rozpuszczono pogłoski o chorobie cesarza i o ustąpieniu jego z tronu. Następcą jego ma być arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Arcyksiążę Leopold zakochał się w ubogiej pannie czeskiej, córce urzędnika pocztowego i chcąc się koniecznie z nią ożenić, wystąpił od wojska, zrzekł się tytułu arcyksięcia i wyjechał do Szwajcaryi.

Rozmaitości.

Kradzież na poczcie. W drodze z Pesztu do Nowego Sącza zginął list rekomendowany zawierający 32 tysiące Koron wysłane przez jeden bank węgierski.

Wójt złodziejem. W Skotnikach wójt tamtejszy Andrzej Sośnicki roztrwonił w czasie swego urzędowania 1,600 Koron z funduszów gminnych. Oskarżony o przeniewierstwo, został zasądzony na zwrot tej sumy wraz z kosztami, ale ponieważ swego majątku już nie posiada, więc gmina musi ponieść tak wielką stratę i podnieść wysokie dodatki na pokrycie tego deficytu. Niesumienny wójt zasiadał też w Radzie powiatowej i udawał mądrego ludowca. Podobny wypadek miał miejsce także w Chełmcu polskim, gdzie Jan Szkaradek zwany Dziedzicem za swego wujtowstwa roztrwonił kasę gminną na pijatykę i zarwał gminę coś nad 700 Koron.

Fabrykant pieniędzy. W Nowym Sączu kotlarz w warsztatach kolejowych niejaki Sarama wyrabiał pokryjomu w swym domu pięciokoronówki, które puszczał potem w obieg jako prawdziwe. Jakiś czas udawała mu się ta sztuka, ale nareszcie w wilię Bożego Narodzenia w urzędzie podatkowym poznano fałszywą monetę, potem żandarmerya zrobiła rewizyę w jego domu i zabrała mu przyrządy do fabrykowania, a fałszerza zamknęła do kozy.

Siostrobójstwo. W Gródku nad Dunajcem 18-letni chłopak Jan Kwoka, pokłóciwszy się ze swoją siostrą w nieobecności rodziców, wyrwał jej z ręki drewnianą mątewkę i pchnął ją w piersi ostrym końcem tak silnie, że przebił jej serce i zabił ją na miejscu, poczem zgłosił się sam do sądu i został osadzony w więzieniu.

Za obrazę religii skazał sąd karny w Nowym Sączu robotnika z Węgier Stefana Spesza na 6 tygodni więzienia.

Małoletni zbrodniarz. W Ameryce w stanie Nebraska 14-letni chłopak skradł ojcu 10 dolarów, kupił za nie strzelbę, a wróciwszy do domu strzelił w głowę śpiącemu ojcu i zabił go na miejscu. Potem przy pomocy młodszych braci zawlókł trupa w pole, ukrył w stogu siana, które następnie podpalił. Potworna ta zbrodnia wydała się jednak wkrótce i wyrodny syn poszedł do kryminału.

Straszna zemsta. W Londynie jakaś panna w gmachu pocztowym w obecności wielu ludzi przebiła sztyletem ukrytym w rękawie swego niewiernego kochanka, który ją zdradził. Ugodzony tak nagle, padł na ziemię, brocząc we krwi, a odwieziony do szpitała, życie zakończył, pannę zaś aresztowano.

Udusił się dymem 15-letni chłopak w Bystrem, śpiąc w izbie, w której zatliła się pierzyna i pościel przy nim.

115 lat wieku przeżył Jakób Belchar w Łodzi z zawodu blacharz. Miał on 12 dzieci, z których najstarszy liczy już 88 lat.

Pożary. W Jamnicy wybuchł ogień w domu gospodarza Rolka i w perzynę obrócił wszystkie zabudowania nie asekurowane, zrządzając szkody na 3 tysiące koron.

W Mordarce pod Limanową spaliły się 3 gospodarstwa w nocy. W domu Jasicy wszyscy spali tak twardo, że niesłyszeli nic, aż dopiero trzaskanie ognia nad głową palącej się powały ich zbudziło. Jasicowa, poparzona, wyskoczyła przez okno, a córka prawie żywcem się spaliła; wprawdzie wyrwano ją z ognia i odwieziono do szpitala w N. Sączu, ale tam wnet w okropnych męczarniach skonała.

W Rożnowie już po drugi raz jakaś zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod mieszkanie naczelnika gminy ze zemsty.

Jazowsko. Dnia 10 grudnia 1902 niewiasta porodziła trójniaki bliźnięta, dwie dziewczęta, jeden chłopak pochodzą nieprawego łoża, matka uboga wyrobnica podała, że pochodzą z szczepu żydowskiego, za ojca podała mężczyznę starszego wieku, poważnego, żonatego podobno według rytuału mojżeszowego, należącego do sług wyższych zamożniejszych, znacznej słynnej familii, dzieci zdrowe piękne, dobrze się chowają.

Harklowa, p. Skołyszyn, 8/1 1903.

Szan. Redakcyo „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu!

Życząc Waszemu pismu przy tym N. Roku jak najdłuższego żywota, którego chwała rozbija się już dzisiaj po całym kraju, nie mogę pominąć sposobności podać do publicznej oceny mego osobistego wrażenia, jakiego przy spotkaniu pewnego Szwajcara odniosłem, który nie znając mnie zupełnie, jak ze swoim rodzonym bratem per ty ze mną rozmawiał.

Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy rodowity Szwajcar nawet z cesarzem per ty rozmawia.

Czy wobec tego u nas fenomenalnego zjawiska można sobie coś szczytniejszego, wyidealizować w narodzie wolnym, który się podobnym braterstwem od innych narodów wyróżnia? Sądzę, że i w naszym narodzie, aczkolwiek dziś rozszarpanym, pognębionym i srodze uciśnionym już nieraz podobna myśl powstawała, którą jednak wróg rychło pokonać potrafił.

Dziś jednak pod naszym rządem czasy się zmieniły i zdaje mi się, że tą drogą do pojednania, braterstwa najkrótszą drogą byśmy zdążyli.

Zrzućmy tylko pychę z serca i strąćmy to jarzmo poddańcze, które nasze przywykłe karki do nóg Wielmożnych i Jaśniewielmożnych panów przygina, które nas poniża, bańbi i do pewnego rodzaju konserwatyzmu przykuwa.

Wszak wiadomą jest rzeczą, że sam rząd pod tym względem idzie nam w pomoc, gdy na podaniach odrzucił wszelkie niepotrzebne tytuły władz, na równi ze sobą stojących, a czyż nie mamy jeszcze jaskrawszych dowodów w tem, jak się już dziś nawet koronowane głowy do tego braterstwa z nami zniżają, wchodząc w związki małżeńskie z ludźmi niższego rzędu, by tem samem tę jaskrawą różnicę, jaka nas od wieków ze sobą dzieli, zatrzeć?

Gdy nadto wobec Boga jesteśmy wszyscy równi, nie widzę najmniejszego powodu, dlaczego byśmy onych Szwajcarów naśladować nie mogli.

O powtórzenie tej zbawiennej, a w skutkach doniosłej myśli dla naszego, prawie już na atomy rozbitego społeczeństwa, uprasza wnioskodawca wszystkie redakcye polsko-ruskie.

Z poważaniem

Rudolf Wittig.

Odpowiedzi na listy.

P. Kasper Kurcz. 5 Koron otrzymaliśmy, a zalega jeszcze z końcem roku 1902 14 Koron, prosimy o nadesłanie, bo w przeciwnym razie wysyłkę pisma wstrzymamy i .....

Żądany kalendarz i książki drukarnia nasza wyśle, ale za gotówkę, bo niemogłaby tak długo czekać na zapłatę, jak Redakcya „Związku chłopskiego" za wysyłane pismo — a kto nie otrzyma nru gazetki, to niech zaraz reklamuje, bo reklamacya nic nie kosztuje. Redakcya wysyła wszystkim Czytelnikom gazetę regularnie, a że gazeta ginie na pocztach lub nie jest odbierana przez adresatów, to nie nasza wina — mamy wiadomość od zacnych urzędników poczt, że pismo leży na poczcie, a adresat nie głosi się po niego, niech się gminy postarają o listonoszów, a gazety i listy nie będą ginęły.

Wojciech Szelennik. 5 Koron i 30 h otrzymaliśmy, ale rachunek Pański się nie zgadza, bo zalega do końca roku 1902 3 Korony 70 h, prosimy o wyrównanie.

Wojciech Polak. 6 Koron otrzymaliśmy, zalega za rok 1902 2 Korony, prosimy.

Jan Adamski. Do końca roku 1902 rachunek jest wyrównany.

Wincenty Noworyta. Za rok 1902 zalega 2 Korony, prosimy o nadesłanie prenumeraty i na rok bież. razem 6 Koron.

P. Józef Czapik. Sprawy organistowskiej jesteśmy zwolennikami, ale sami organiści o to nie dbają i nic nie robią. Za życzenia dziękujemy.

Jakób Hetman. Trzeba wysłać reklamacyę do Redakcyi, jak się nie otrzyma numeru pisma.

Ks. Dr. Macko. Bóg zapłać za życzenia, adres poprawimy.

Tomasz Malejki. 10 Koron otrzymaliśmy, zalega za r. 1902 2 Korony, prosimy o nadesłanie i dziękujemy za życzenia.

Karol Szopa. Prenumerata za „Związek" nie była zpóźniona, bo P. rachunek był wyrównany do końca r. 1902, a nadesłaną kwotę 4 Korony z d. 1/1 br. wpisaliśmy na rok 1903. Oby tak wszyscy!

Ks. Z. Jagielski. Pod wskazanym adresem gazetę wysyłamy i Pawła osobiście znamy jako dobrego gospodarza.

P. W. Lubowiecki (Wiedeń). Prenumeratę otrzymaliśmy.

P. A. Tomaszewski (Wiedeń). Nadesłaną kwotę 20 Koron otrzymaliśmy i wpisaliśmy za prenumeratę do końca r. 1905 12 Koron, 8 Koron oddaliśmy na budowę Kaplicy w Nowym Sączu.

Ks J. Walkosz. Prenumerata jest wyrównana do końca r. 1903. Bóg zapłać za pamięć i rzetelność.

Walenty Kociołek. Zapomnienie Pana notowaliśmy, że otrzymaliśmy 2 Korony i mylki nie będzie, jak otrzymamy zaległość za r. 1902 2 Korony i na r. 1903 prenumeratę 4 Korony.

Andrzej Malosz. 4 Korony otrzymaliśmy, ale czy się Pan nie pomylił w rachubie? bo w roku 1900 nie otrzymaliśmy prenumeraty, a na rok 1903 także nie mamy nic, ogólnie masz Pan wyrównaną prenumeratę za pismo do końca r. 1901.

Ludwik Tyrka. Jak chłop zuch i porządny, to i prenumeratę spłaca w porządku, otóż przez Pana prenumerata jest w porządku spłaconą, tylko rok 1900 został zapomniany i niespłacony, ale ten rok 1900 bardzo wielu naszych Czytelników zapomniało z nadesłaniem przedpłaty. My się temu nie dziwimy, bo to był rok wyborczy, to niejeden mógł zapomnieć, bo był zajęty wyborami. Teraz przypominamy się i prosimy o wyrównanie zaległości, bo Pan Bóg powiedział: „Szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a otworzą wam!"

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.